

O STRAŻACH PRZY GROBIE CHRYSYUSA

„We wsi Topola Królewska pod Łęczycą do dziś dnia zachował się zwyczaj stawiania na straży przy grobie Chrystusa zmieniających się co dwie godziny „rycerzy”, rekrutowanych spośród młodzieży wiejskiej. Strój takiego rycerza stanowią: odświętna kapota, z przepasanym przez ramię białym, długim ręcznikiem, kask ulański, sklejoný z kolorowego papieru, na głowie, w rękę lanca drewniana z chorągiewką i długie buty. „Rycerzy” bywa zazwyczaj dwunastu z dowódcą trzynastym na czele. Cały ten zastęp rekrutuje się z młodzieży nieposzlakowanej konduity, uważa się bowiem za zaszczyt stróżowanie przy grobie Chrystusa. Zazwyczaj kandydaci sami oceniają moralne przymioty swych towarzyszy, usuwając ze swego grona niegodnych, często też dają się słyszeć wyroki w rodzaju podobnego: „Wicek! tyś na jesieni kradł gruszki księdzu proboszczowi! Nie możesz pilnować grobu Chrystusowego!” Od Wielkiego Piątku rozpoczyna się służba rycerzy przy grobie.

Skromny jest kościółek Topolski, skromny tam i grób Chrystusa — reprezentuje go krucyfiks, leżący w prezbiterjum, nawprost wielkiego ołtarza. Nad tym krucyfiksem, skrzyżowawszy lancę o lancę, trzymają straż żywi rycerze. Nieświadomy jednak zwyczajów, wszedłszy do kościoła wypadkiem, wzięłby ich za figury martwe, taki majestatyczny zachowują spokój, starając się przez całą swą wartę aż do zmiany nie drgnąć nawet...

Zazwyczaj dwóch stoi przy grobie, co dwie godziny zmienia ich następna para. Zmianę tę zaprowadza dowódca; on to, z punktualnością zegarkową, co dwie godziny, wchodzi na czele dwóch rycerzy, doszedłszy przed prezbiterjum, komenderuje: „Bogu ukłon!” Podkomeundni i sam dowódca składają głęboki ukłon przed wielkim ołtarzem. „Na prawo!” — jeden z rycerzy staje po prawej stronie krucyfiksu. „Na lewo!” — drugi rycerz zajmuje przeciwną stronę. Wtedy poruszają się dawni wartownicy i na podobną komendę, również z ukłonem Bogu, opuszczają kościół za dowódcą. Ten jednak nie zapomina o pozostawionych na straży i co czas jakiś zagląda do kościoła, patrząc, czy się co nie stało, i w miarę potrzeby obciera swą chustką nosy rycerzy. Nie licuje to z powagą świątyni i zmusza obecnych w kościele do mimowolnego uśmiechu. Podczas rezurekcji przy grobie stoją wszyscy 12-tu z dowódcą na czele, co tworzy dość imponujący widok”¹.

Autor tego dziewiętnastowiecznego opisu kończy swój komunikat propozycją zbierania i porównywania materiałów na ten temat. Apel ten okazał się skuteczny, gdyż w kolejnych tomach „Wisły” znajdujemy szereg większych opisów i drobnych informacji dotyczących tego zwyczaju. Pojawiają się one również we wczesnych, dwudziestowiecznych periodykach o profilu etnograficznym.

Zwyczaj „budowy” Grobu Chrystusa jest u nas równie popularny, jak stawianie w kościołach szopki bożenarodzeniowej. Mieszkańcy pobliskich parafii konkurują ze sobą w zdobnictwie, „scenografii” i wielkości, zarówno Grobu Pańskiego jak i jasełek. Przy grobie Chrystusa, od Wielkiego Piątku do rezurekcji, wystawiane są straż. Najczęściej ubiór ich składa się ze

zwykłego uniformu strażackiego. Na głowach mają odświętne, mosiężne kaski. Trzymając wartę dzierżą oni w dłoniach strażackie toporki. Wartownicy ci bywają też ubrani w odświętne garnitury, a na głowach mają kaski motocyklowe. Niekiedy noszą tradycyjne stroje ludowe bądź ubiory, które są już tylko wyobrażeniem stroju ludowego².

Sens „liturgiczny” tego zwyczaju wydaje się jasny. Rycerze przy grobie Chrystusa mają wyobrażać żołnierzy rzymskich, postawionych na prośbę arcykapłanów przez Piłata u grobu Jezusa. Straż ta miała zabezpieczać ciało Jezusa przed ewentualnym porwaniem przez jego uczniów³, którzy tym sposobem mogliby przyczynić się do głębszego zakorzenienia się i rozpowszechnienia kultu człowieka — Boga.

Akcja obrzędu inscenizowanego przez współczesnych strażników grobu Chrystusa nawiązuje do ewangelicznego modelu, choć często też wykorzystywane tu są motywy apokryficzne czy też lokalna inwencja. Większość XIX-wiecznych zbieraczy „rzeczy ludoznawczych”, ponawiając swe apele o nadsyłanie materiałów na temat straży grobu Pańskiego, sugerowała, że obrzęd ten może być pozostałością zapomnianych misteriów. Podobną opinię wyraża Karczmarszewski pisząc: „zwyczaj straży grobowych wywodzi się z dawnych misteriów wielkopostnych, które zaginęły z początkiem XVIII wieku, pozostawiając tylko nieliczne ślady”⁴. „Zwyczaj ten, utrzymany w starej kolegiacie w Łasku, mieście powiatowym gub. Piotrkowskiej, sięga niepamiętnych czasów i drogą tradycji utrzymał się dotychczas. Straż składa się z 15 osób: jednego „kapitana”, 2 „rotmistrzów” i 12 żołnierzy. Trzymają oni straż podczas nabożeństwa, od W. Piątku do Rezurekcji i trzykrotnie, tj. podczas Ewangelji, Podniesienia i Agnus Dei, prezentują broń, a kapitan i rotmistrz obnażają miecze, żołnierze zaś krzyżują halabardy i dzidy. Te same honory oddają podczas uroczystej chwili, gdy kapłan intonuje pieśń: „Chrystus zmartwychwstał”. W tej chwili dwaj żołnierze padają na ziemię, ilustrując tekst Ewangelji św. Mateusza: „... a od bojaźni stróże przestraszeni są i stali się jakoby umarli”⁵.

Nie jest wykluczone, że ów zgodny z tradycją ewangeliczną fragment obrzędu jest pozostałością jego większej i istotniejszej części teatralnej. Niewykluczone też, iż motyw wystawiania straży grobowych był częścią dawnego misterium pasyjnego, bądź osobnego misterium Zmartwychwstania. Nieco informacji na temat dawnych misteriów okresu wielkanocnego znajdzie czytelnik we wstępie Jana Okonia do *Historji o chwalebny m Zmartwychwstaniu Pańskim*⁶.

Z opracowania tego wynika, iż misteria, pomimo zakazów kościelnych, mogły odbywać się w niektórych kościołach, bądź na cmentarzach już w XIV wieku, a przetrwały prawdopodobnie do wieku XVII. Nie rozwiązany pozostaje jednak problem czy misteria pasyjne inscenizowano w całości, czy też istniały osobne przedstawienia, oparte jedynie na ubarwionych i rozbudowanych wątkach Zmartwychwstania. Autor ten wspomina również o licznych motywach komediowych występujących w „Grach Rezurekcyjnych”. Nie zacho-



Il. 1. Pokaz musztry, Gniewczyna, woj. przemyskie.

wały się żadne materiały przedstawiające te motywy. Możemy jednak przypuszczać, że reliktem ich są owe wątki ludyczne, z którymi spotykamy się już w pierwszym XIX-wiecznym opisie straży grobowych.

Dość dużo informacji na temat pozostałości dawnych misterii pasyjnych znajdujemy u Jędrzeja Kitowicza w rozdziałach: *O pasyjach i kapnikach* i *O rezurekcji za Augusta III*⁷. Dowiadujemy się z nich o istniejącym jeszcze wówczas fragmencie inscenizacji Męki Pańskiej i o uroczystym zwyczaju obchodzenia grobów Chrystusa. W większych miejscowościach tłumnie chodzono od kościoła do kościoła, składając datki na metalowych tacach, przygotowanych przez osoby asystujące przy grobie.

Kapnicy (ludzie którymznaczono pokutę publicznego biczowania się podczas Wielkiego Tygodnia), tworzyli często zespół „aktorów” obrazujących Drogę Krzyżową. Przedstawiano zwykle Chrystusa niosącego ogromny krzyż, żołnierzy, Cyrenejczyka. Po wizytacji grobów odbywało się osobne nabożeństwo wieczorne (bez procesji) dla kapników i bractw religijnych. Przy grobach wystawiano straż. Stali więc, jak pisze Kitowicz: „... w kościele kolegiatnym drabanci królewscy, u panien benedyktynek w kościele Świętej Trójcy artylerystowie koronni od wstawiania do grobu Chrystusa aż do rezurekcji trzymali wartę. Gdziekolwiek zaś przed pałacami lub w koszarach stały sztyldwachy żołnierskie, wszędzie przez ten czas mieli karabiny rurami na dół a kolbami do góry obrócone, i żaden bęben

żołnierski lub kapela po ten czas nie dała się słyszeć, stosując się do smutku kościelnego, który kościół katolicki na pamiątkę śmierci Chrystusowej w te dni oznacza”. Dopiero podczas mszy rezurekcyjnej zaczynała się palba: „(...) Strzelano z moździerzy, z harmatek, z organków, tj. kilku lub kilkunastu rur w jedno łożo osadzonych ... albo też z ręcznej strzelby, pod którą w niektórych miejscach stawali żołnierze, gdzie mieli konsystencję, a gdzie nie było żołnierzy mieszczankowie z różnych cechów lub na wsiach parobcy” (s. 53).

Ceremonia, którą opisuje Kitowicz, odbywała się w asyście gwardii królewskiej, „Drabanci (...) we dwa rzędy uszykowani, tył królewski sobą zasłaniając szli wraz z procesją obok Sanotissimum, nad którym baldachim nieśli senatorowie lub urzędnicy koronni orderowi” (s. 53). Obrazek ten przypomina sceny z dawnych opisów straży grobowych i odpowiada temu, co jeszcze spotkać można w terenie. Do archaicznych przedstawień zgodnych z naszą ludyczną tradycją kolędniczą, której podporządkowują się również współczesne straże grobu Pańskiego, należały również opisane przez Kitowicza przedstawienia organizowane w Kwietną Niedzielę⁸. Ciekawą jest rzeczą, że uzbrojenie straży grobu Chrystusa w broń palną wymieniane jest we wszystkich redakcjach wzmiankowanej już *Historji o chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim*⁹. Wyposażenie straży w rusznice jest zapewne gestem na rzecz dawnej tradycji Wielkanocnej. Hałas, jaki wywoływały kiedyś wystrzały samopalmów i współczesne eksplozje ka-



Il. 2. Oddział Turków uzbrojonych w szable, Gniewczyna.

lichlorku naśladowują odgłos przemiany kosmicznej, jak dokonała się w chwili Zmartwychwstania Chrystusa. Fakt uzbrojenia legionistów rzymskich w broń palną może być też powodowany chęcią „uwspółcześnienia” pierwotnej wersji mitu, wg. tej samej zasady, na jakiej dawni malarze przedstawiali sceny z życia Jezusa czy świętych, ubierając ich samych i towarzyszące im postacie w stroje ze swojej epoki i ze swego regionu.

Stroje XIX-wiecznych i współczesnych strażników grobowych różnią się, jak to już zaznaczyłem, między sobą. Sięgnijmy do przekazów etnograficznych. Przedstawiają nam one nie tylko różne odmiany stroju i ekwipunku ale też i różne sposoby prowadzenia musztry i sprawowania wart, oraz inne pozareligijne funkcje pełnione przez te formacje. Jeden z takich opisów, sporządzony przez Michała Rawicz-Witanowskiego, wart jest zacytowania, między innymi dlatego, że zwraca uwagę na hipotetyczne pochodzenie zwyczaju. Czytamy w nim: „Zwyczaj ten u nas zapewne jest tak dawny, jak dawnym jest zakon Bożogrobców. Sprowadzeni w r. 1153 do Miechowa przez uczestnika wyprawy krzyżowej, Jana Jaksę herbu Gryf, ci „Stróże Grobu Chrystusowego”, spełniając regułę zakonu, od dawien dawna ubierali w wielki piątek jak najwspanialej Grób Pański, a liczne rzesze pobożnych, gromadzące się do kościoła naówczas, otrzymywały odpowiednie odpusty. Piękny ten zwyczaj ubierania i odwiedzania grobów Chrystusowych w wielkim tygodniu, z Miechowa i in. kościołów Bożogrobców (w Krakowie, Sieradzu, Gnieź-

nie) przeszedł do kościołów parafialnych i zakonnych całej Polski, i nigdzie z równą wystawnością, jak u nas, nie był praktykowany. Nie wszystkie jednak kościoły mogły z równym przepychem urządzać ten grób Chrystusa Pana. Świątynie wiejskie w braku odpowiednich środków, starały się świerkami i inną zielenią zastąpić kosztowne „szpalery” (dywany — K.K.). Ubieranie takie brała zazwyczaj na siebie młodzież wiejska, pod kierunkiem doświadczonego w tym względzie organizy. Zamiast figur drewnianych, mających wyobrażać uzbrojonych Rzymian, chłopcy wiejscy, poprzebierani za żołnierzy, stawali na warcie.

Zwyczaj ten zachowany jest dotychczas w starożytnym kościele tumskim pod Łęczycą, tudzież w samym mieście. Przez część Wielkiego Piątku i całą sobotę, parobcy z okolicznych wiosek w swych sukmanach granatowych, przepasani białymi „rańtuchami” na ukoś, w czapkach papierowych, naśladujących kaski ułańskie, stoją nieruchomie, twarzą zwróceni ku sobie, trzymając włocznie z chorągiewkami, skrzyżowane nad wejściem do grobu. Straż ta, składająca się zazwyczaj z czterech szeregowców i oficera, zmienia się co godzina, przy czym słychać komendę wojskową: „Prezentuj broń! — „Pokłon Bogu!” itp. (...) W odległym o 5 mil Brdowie, słynnym klasztorze popaulińskim fundacji Warneńczyka, zwyczaj ten trwa dotychczas w całej sile. Straż ową zowią tu „Turkami”, gdyż składa ją 12 chłopców w zawojach na głowie nakształt turbanów, z szablami krzywymi w rękę. Oficer czuwa nad porządkiem.



3



4



5

Il. 3. Oddział zbrojny w karabiny, Gniewczyna.
Il. 4. Straż grobowa przed kościołem w Leżajsku, woj. rzeszowskie. Il. 5. Członkowie Gwardii Narodowej, Majdan Zbydniowski, woj. tarnobrzskie. Il. 6. „Turki” — uczestnicy święcenia jadła. Na pierwszym planie ofiara dla księdza i towarzyszących mu „turków”. Białobrzegi, woj. rzeszowskie.

W m. Kole straż owa stała przy grobach w obydwu kościołach, i farnym i po-bernardyńskim. Od czasu jednak, gdy dowodzący młodzieżą rzemieślniczą szwec, powracając do domu w noc ciemną, podchmielełony, spadł z urwistego brzegu rz. Warty i utopił się, zwyczaj ten przez dziekana miejscowego został skasowany, około r. 1891. W sąsiednich jednak parafiach wiejskich, jak w Białkowie, Kościelcu i innych, pomimo zakazu ludność wieśniacza, przywiązana do tego zwyczaju, pamięta o jego zachowaniu. W Kościelcu jednak strój owej straży różni się od innych. Przypomina on nieco uniform żołnierzy Napoleońskich, którym wieśniacy mogli się przypatrzeć w czasie przejść wielkiej armii w r. 1812. Obuwie ich stanowią płytkie trzewiki, włożone na pończochy, sięgające kolan. Krótkie kurtki przepasują pasami różnokolorowymi. Na głowach noszą czapki papierowe, rodzaj dawnych bermyc grenadajerskich, przystrojone sznurkami paciorków w kilkanaście rzędów. Bywa ich zazwyczaj dziewięciu, z dziesiątym oficerem. Szable drewniane w rękę nadają im marsową postać”¹⁰.

Autor opisu tłumaczy ten zwyczaj importem od Bożogrobców. Podobne stanowisko zajmuje Kotula¹¹, pisząc o analogicznych zwyczajach z terenu d. województwa rzeszowskiego. Podaje on, iż od roku 1394 do 1577, między Leżajskiem a Przeworskiem obsadzono tymi zakonnikami 7 parafii. Był to zakon o tradycjach rycerskich — stąd, jak twierdzi Kotula, zlokalizowano ich na terenach narażonych na najazdy Tatarów. Zakonnicy ci stali się założycielami lokalnych organizacji samoobrony. W XVII wieku tradycje te były dobrze już utrwalone skoro można mówić o swego rodzaju pogotowiu antytatarskim; wybierano nawet dowódcę i organizowano wspólne ćwiczenia. W wielu wsiach nazywano te straże „Turkami”, mimo iż często ubiór ich nie przypominał ani tureckich ani tatarskich strojów.

Pierwotnie przy Grobie odbywało się tylko modlitewne czuwanie, w którym uczestniczyli przedstawiciele organizacji miejskich i kościelnych. Nie było jednak zwyczaju nakazującego noszenie broni, czy dziwnych przebrań, choć możliwym jest, że przedstawiciele cechów miejskich występowali w całej okazałości swych strojów. Bożogrobcy, którzy byli zakonnikami-rycerzami (mogli więc nosić broń) uczestniczyli, jak przypuszcza Kotula „w czuwaniu modlitewnym, co stało się zwyczajem. Sąsiedzi być może naśladowali ich i w tym, stąd ten zwyczaj rozprzestrzenił się. I tak wrósł w pamięć społeczną, że trwa do dziś”¹². Niestety tłumaczenie takie nie może nas zadowolić, a w pewnym stopniu jest ono tak samo zmitologizowane, jak podane przez tegoż autora ludowe wytłumaczenie zwyczaju¹³. Píše on też, że Generał Bożogrobców miał przywilej mianowania członków świeckich stróżami Chrystusowego Grobu. I dalej: „może świeccy Bożogrobcy mieli pierwotnie pełnić zadania obrony przed wrogami kościoła i religii? A takimi właśnie byli mahometanie?” Trudno jest skomponować w logiczną całość tłumaczenie wyjaśniające fakt wystawiania wart jako kontynuację zwyczaju wprowadzonego przez Bożogrobców, przy jednoczesnym występowaniu w tej asyście oddziałów zwanych Turkami, a więc jak zauważa Kotula „wrogów kościoła i religii”, nazywanych przez Zagłobę dosadnie — „psimi synami”.

Nie ulega wątpliwości, że Bożogrobcy mogli mieć wpływ na fakt powstania straży grobowych, ale tradycja ta nie jest zapewne tak spójna, jak to sugeruje Kotula. Można się jednak dopatrzeć jej reminiscencji np. w formacjach zwanych krzyżakami (występują m.in. w okolicach Przemyśla). Nie jest to bowiem echo bit-

wy pod Grunwaldem, czy wcześniejszych zmagani z rą-
konem krzyżackim. Tylekroć już cytowany Kitowicz w
rozdziale *O stanie duchownym*, pod hasłem „Krzyżacy”
podaje: „... z czerwonymi krzyżami na sukni wierz-
chniej, którzy się piszą „Stróżami Grobu Bożego”¹⁴, dalej
następują znane nam informacje o pochodzeniu zakonu
Bożogrobców i o ich stroju, do którego nawiązują
ubioru straży spod Przemysła.

Fakt ubierania straży grobowych w kostiumy „Tur-
ków” i nazywanie ich tym mianem mieści się również
w lokalnej, choć nieco szerszej niż poprzednia tradycji.
Rozpatrywać ją można w kategoriach opozycji swój —
obcy, gdzie nazwa „Turcy” nie oznaczałaby konkretnej
narodowości, lecz po prostu obcych, innowierców, po-
gan. W XVII, a nawet XVIII wieku Turek czy Tatar
byli synonimami „pogan”, a określenia te stosowano
wymiennie. Należy przypomnieć, że według św. Ma-
teusza poganami byli legionści, których wystawił Piłat,
na prośbę arcykapłanów żydowskich, aby pełnili straż
przy grobie Jezusa. Niektóre apokryfy podają, iż w re-
zultacie cudu, który zobaczyli, nawrócili się oni i pier-
wsi zawiadomili lud o wydarzeniu, którego byli świad-
kami¹⁵.

Nadanie strażom grobowym pogańskiego miana
„Turki”, poparte orientalnym ubiorem tych żołnierzy,
stanowi symboliczne przeniesienie czasu i miejsca, w
których dokonało się Zmartwychwstanie Jezusa Chry-
stusa do czasu i obszaru, na którym odbywa się właś-
nie misterium z udziałem straży grobowych zwanych
„Turkami”. Zabieg ten przypomina wspomnianą już
praktykę malarską, która osoby świętych przyobleka
w realia współczesne twórcom dzieł, sprawiając, że
przedstawione postacie i wydarzenia przenoszą się
z czasoprzestrzeni mitycznej do współczesności.

Możliwe są też inne wyjaśnienia genezy nazwy
„Turki”. Już w trakcie redagowania tego tekstu zwró-
cił moją uwagę prof. Zbigniew Raszewski na fakt, iż
w niektórych parafiach straże grobowe pełnione były
zapewne przez oddziały wojsk utrzymywanych przez
różnych magnatów, które to wojska, niekiedy fantazyj-
nie ubrane, nazywano „Turkami”.

Przejdźmy teraz do opisu strojów i działań straży,

zwanych Turkami. W nieocenionym źródle wszystkich
materiałów etnograficznych, w „Wiśle”; czytamy na
przykład: „W Wielki Piątek od godziny 3-ej po połud-
niu, zbiera się na plebanii komplet całej straży przy
Grobie, składający się z 12-tu żołnierzy (tak zwanych
„Turków”) i jednego dowódcy. Uniform żołnierza sta-
nowi: 1) na głowie zawój (turban) biały z kitą nie-
bieskiego koloru; 2) bluza niebieska, krótka, do kolan
ze szlifami; 3) pas skórzany, szeroki, biały, od barku
prawego przez pierś do lewego boku; 4) szabla w poch-
wie blaszanej na białym pendencie w pół ciała; 5)
szarawary szerokie, czerwone; 6) buty z cholewami do
kolan, lakierowane.

Uniform dowódcy podobny, ale ozdobniejszy: kita
przy zawoju złota, szlify z frendzlą złotą, mundur kroju
huzarskiego, z żółtymi z tyłu guzikami, szabla z ozdobi-
niejszą rękojeścią. Cała ta komenda, mając księdza na
czele, wyrusza do kościoła, po czym dwu zostaje przy
grobie, reszta zaś wraca na plebanię. Co dwie godzi-
ny dowódca z dwoma żołnierzami podąża do kościoła
dla zmiany warty i pozostawiając dwu przyprowadzo-
nych wartowników, zabiera tych, co już wystali swoje
2 godziny. Zmiany te powtarzają się aż do rezurekcji.

Na rezurekcji cały oddział z dowódcą asystuje na-
bożeństwu i uczestniczy w procesji. Po skończeniu na-
bożeństwa, na czele straży ustawia się kapela włościań-
ska i gra marsza, i tak odprowadzają księdza z kościo-
ła na plebanię, gdzie dzielą się jajkiem i spożywają
święcone. To przyjęcie u proboszcza, zasiadanie do
wspólnego stołu z patrycjatem z miasta jest ogromnym
zasczytem, dlatego też zaciągnięcie się do tej straży
jest utrudnione pewnymi warunkami: przyjmuje się
do niej tylko młodzież wzorowego prowadzenia się
z pomiędzy synów mieszczan-rolników i rzemieślników,
dobierając odpowiednich wiekiem, wzrostem i okazałą
postawą. Straż ta w tych samych ubiorach występuje
też podczas procesji w święto Bożego Ciała. Obróty,
prezentowanie broni — odbywają się na komendę pod-
ług reguł wojskowych. Podczas świąt wspomnianych,
dla większego uświetnienia nabożeństwa, w różnych
punktach miasta wyrostkowie strzelają z moździerzy
i kluczów nabojami z prochu, itp.





Il. 7. Kopia najstarszego (prawdopodobnie z 1896 r.) zdjęcia „Kilińszczaków” z Pruchnika, woj. przemyskie.

W wielu kościołach w okolicy Kutna, Łęczycy, Uniejowa występują podobne straże przy Grobie Chrystusa, ale umundurowanie ich jest inne”¹⁶.

Jak zanotował pod koniec ub. stulecia Hieronim Łopaciński w Rychwale (ówczesny pow. koniński) jest tam zwyczaj, że „w Wielki Piątek od godz. 5 pp. straż przy grobie Chrystusa pełni 14 młodzieńców z oficerem na czele, zmieniając się po kilku co parę godzin, aż do Wielkiej Niedzieli. Ubiór ich stanowią czarne tuzurki z naszytymi papierowymi naramiennikami, białe dolne ubranie z czerwonym lampasem, czapki czerwone, nieokreślonej formy i stare płaszcze; zowią się oni „Turkami”. Dotychczas wszystko dobrze — zauważa Łopaciński — ale co znaczy tych 14 drabów podczas sumy w Wielką Niedzielę? Stoją oni 2 rzędami na środku kościoła w czapkach i tylko przeszkadzają modlącym się, gdyż pan oficer od czasu do czasu komenderuje na cały głos: „prezentuj broń, prawe kolano skłoń, do pochwy broń” itp.”¹⁷

Przenieśmy się jednak na teren Rzeszowszczyzny, gdzie tradycja straży grobowych była i jest bardzo żywa i barwna. „W Przeworsku, w kościele OO. Bernardynów, jest zwyczaj, że na pamiątkę dawnego zdarzenia „Turcy” pełnią służbę przy „Bożym grobie”. Rekrutują się oni pośród parobczaków najbliższych wiosek, z Burdasza i Mokrej Strony. Strój zwykły uzupełniają przepaską w połowie ciała i idącymi od niej ukośnie ku ramionom przez piersi i plecy pasami płóciennymi. Na głowę wdziewają ułanki a w rękę dzierżą broń — dzidy staroświeckie. Na niemiecką komendę jednego z mieszczan, ubranego w strój czerwony, niby po turecku sporządzony, wykonywają w kościele podczas mszy różne zwroty i ruchy bronią. W Wielką Niedzielę obchodzą przy odgłosie bębna miejskich dygnitarzy: burmistrza, wiceburmistrza, kilku zamożniejszych radnych i nie radnych, w celu otrzymania datków. Przy podziale zebranej kwoty dochodzi nieraz do smutnych zajść, gdy który z ognistych „Turków” zapragnie za bohaterskie swe czyny większej od drugich nagrody”¹⁸.

Mieszkańcy Radomyśla nad Sanem, gdzie Turków nazywa się też „bułgarami”, początki tego obrzędu lokują w czasach odsieczy wiedeńskiej. Według powszechnie znanej w tej miejscowości opowieści Radomyślanie, będący w wojsku Jana III Sobieskiego, wracali spod Wiednia, objuczeni łupami wojennymi, wśród których znajdowały się broń i ubiory tureckie. Czas ich powrotu przypadł na dzień Wielkanocy. Tuż przed wejściem do miasteczka poprzebierali się w owe stroje, gdyż, jak głosi jedna z wersji, ubiór mieli już bardzo zniszczony, jak mówi zaś druga — ponieważ chcieli wywołać szczególny efekt swym pojawieniem się. Mieszkańcy miasteczka na widok „Turków” uciekli w pośluchu, oddział zaś w swartym szeregu pomaszzerował do kościoła, by podziękować Matce Boskiej za szczęśliwy powrót, żołnierze zaś widząc, że przy grobie nie ma żadnej straży, sami zaciągnęli wartę. Niektórzy informatorzy twierdzą, że stało się to w Wielki Piątek, inni, że w Wielką Niedzielę, podczas rezurekcji. Pierwsza wersja uzasadnia zwyczaj trzymania straży przy grobie Jezusa, druga — możliwość asystowania „Turków” w czasie rezurekcji i ich późniejsze, radosne parady.

Strój współczesnych „Turków” z Radomyśla (il. 10) składa się z czerwonych „szarawarów”, niebieskiej kurtki dwurzędowej o wojskowym kroju, z efektownymi epoletami. Przepasani są biało-czerwonymi szarfami (w pasie i na skos przez pierś i plecy). Po lewej stronie od epoletu odchodzi współczesny, ozdobny sznur wojskowy. Na głowach mają okrągłe czapki bez daszków, ozdobione koralikami i cekinami. Z przodu, z pęku kogucich piór, wystaje kilka dłuższych, bażancich. Tuż pod tym umieszczają dystynkcje składające się z gwiazdy i półksiężyca, różniące się kształtem w zależności od rangi. Na czele ich stoi „basza”, choć raczej panuje on, niż dowodzi. Pomaga mu dwóch adiutantów — „kogutów”. Dawniej było ich czterech, występował też „doradca” — kwatremistrz, który do swojej manierki, czyli „ferflaszy” zbierał rozmaite trunki, przy czym

mieszał je ze sobą przygotowując „turecki” napój, którym częstował przechodniów¹⁰.

Przygotowanie musztry rozpoczynano dawniej na długo przed Wielkanocą. Dowódcą straży zostawał, jak w większości wsi gdzie zwyczaj ten jest znany, podoficer rezerwy. Okres kilku tygodni wystarczał na sprawdzenie możliwości nowych kandydatów i szlifowanie umiejętności całego oddziału. Wielu „Turków” z obecnej formacji pracuje poza Radomyślem, niemniej jednak na czas przygotowań do uroczystości biorą oni urlopy i uczestniczą w obrzędzie. Bywa że przyjeżdżają nań chłopcy, którzy przenieśli się do innych miast, chcą jednak brać udział w paradach i czuwaniu przy Bożym Grobie. Publiczne występowanie oddziału rozpoczyna się już w Wielką Sobotę (rezurekcja odbywa się w Radomyślu tego dnia wieczorem). „Turki” uczestniczą jako asysta proboszcza przy święceniu jadła, ognia i wody. Podczas rezurekcji strzelają z moździerzy. Nad ranem w Niedzielę Wielkanocną budzą księdza, który przyjmuje raport od dowódcy. Z odkrytymi głowami i obnażonymi szablami uczestniczą w porannym nabożeństwie, by po nim odwiedzić proboszcza na wielkanocnym śniadaniu, po czym obchodzą pobliskie wsie i domostwa w Radomyślu.

Nie bez znaczenia przy uczestnictwie w tych obrzędach jest motywacja finansowa. Każdy gospodarz, przed domem którego czynią pokazy musztry, poczuwa się do obowiązku dać im przynajmniej 100 zł zgodnie z powszechnym przekonaniem, że wszystko co poniżej tej sumy to „nie pieniądze”. „Basza” składa przy tej okazji każdemu z ofiarodawców rymowane powinszowanie, początkowo zindywidualizowane, później, gdy wypity alkohol da znać o sobie — stereotypowe²⁰.

W pobliskiej Woli Rzeczyckiej zwyczaj ten wprowadzono ok. 1914 r. Miejscowe „Turki” poczuwają się tu do konkurencji z „wojskiem” Radomyśla. Sposób musztry jest tu o wiele bardziej rygorystyczny, na modłę pruską. „Koguty” w czarnych strojach strażackich, w spiczastych czapach „utkanych” z papierowych kwiatów przypominają „dochterów” z Radomyśla. Podobnie

jak tam, tańczą oni z szablami zwracając na siebie uwagę przechodniów. Gdy cichną dźwięki orkiestry oddziały w obydwu wsiach poruszają się spokojnym, luźnym krokiem. W Woli Rzeczyckiej w tańcach uczestniczy też „basza” w swej tureckiej kapie. Obydwie wsie mają też poczty sztandarowe.

„Turki” w Gniewczynie Przeworskiej i Łańcuckiej zachowały swe miano mimo strojów przypominających uniformy z czasów Księstwa Warszawskiego. Jeden z oddziałów uzbrojony jest w szablę (il. 1, 2, 3), drugi w karabiny (il. 3). Po sumie, na wygonie przed plebanią w Gniewczynie Przeworskiej, dają oni pokaz musztry. Wygrywa ten oddział, który zbierze najwięcej oklasków. Figury musztry są tu tak skomplikowane, że patrzący ma wrażenie, iż znajduje się na egzotycznym wschodnim stadionie, podczas ważnej uroczystości państwowej. Dowódca zwycięskiego oddziału prowadzi potem obydwie grupy w triumfalnym marszu wokół kościoła, popisując się woltami swej szabli.

Dawniej w obydwu wsiach istniało 5 „partii Turków”. Do dzisiaj zachowały się tylko dwie. Obecny strój wprowadzono przed 60 laty. Poprzedni musiał zapewne przypominać ubiory straży z Woli Rzeczyckiej i Radomyśla.

W Starej Sarzynie zwyczaj straży przy grobie Chrystusa znany jest zaledwie od kilku lat. Wprowadził go miejscowy proboszcz, umiejętnie wykorzystując dziecięcą konkurencję pomiędzy miejscowymi dziewczynkami i chłopcami. Najstarsi z tej straży mają ok. 14 lat, najmłodszy ok. 5-ciu. Liczba ich zmienia się każdego roku, ale zawsze jest ich tylu, że wypełniają przynajmniej 5—6 wozów, gdy jadą asystować księdzu przy święceniu jadła. Najstarsi chłopcy ubrani są w stroje naśladujące pancerze legionistów Piłata (il. 9). Papierowe ich hełmy pokryte są srebrną farbą. Zbroje składają się z metalowych łusek pomalowanych farbą tego samego koloru. Wszyscy mają szerokie tasaki, dość topornej roboty, ale wykonane ze stali kwasoodpornej (bliskość COP-u, ciekawy przykład wpływu uprzemysłowienia na rozwój polskiego folkloru). Młodszy chłopcy

Il. 8. „Kilińszczacy”, w cywilu skarbnik i kronikarz oddziału.





Il. 9. Najstarsi chłopcy ze straży grobowej, Stara Sarzyna, woj. rzeszowskie.

są ubrani w niebieskie, ułańskie uniformy z okresu napoleońskiego. W dłoniach dźrzą lance z biało-czerwonymi proporczykami. Dziewczynki występują w białych, długich sukienkach, jak do komunii. Na głowach mają wianki z bukszpanu lub barwinka. Wzory strojów ułańskich podpatrzono w sąsiednich wsiach. Pozostałe projektowano wspólnie z księdzem.

Wszyscy trzymają straż przy grobie Jezusa. Zmieniają się na komendę najroślejszego chłopca ubranego w strój legionisty Piłata. Razem z księdzem udają się wozami do wszystkich miejsc, w których odbywa się święcenie jadła. Wierni odkładają część święconego dla oddziału. Dzieci organizują sobie potem wspólną ucztę. Podczas święcenia jadła jeden z chłopców ubranych w strój legionisty trzyma księdzu naczynie z wodą święconą.

Po drugiej stronie Sanu, niemal na wprost Radomyśla, znajduje się wieś Majdan Zbydniowski, z kościołem parafialnym w Zaleszanach. Miejscowa straż nazywa się tam „wojskiem Kościuszkowskim” lub „Krakusami”. W 1926 roku we wsi tej obchodzono podobno 80-lecie założenia tej formacji. Jeden z najstarszych mieszkańców wsi Jan Madej (ur. w 1891 — zm. w 1977), twierdził, że oddział pełniący straż w kościele w Zaleszanach został sformowany w 1818 roku. Twórcą oddziału miał być pradziad informatora. Znaczyłoby to, że historia miejscowej straży liczy sobie 162 lata.

Z wywiadów wynika, iż dawniej były tam 3 drużyny etatowe, liczące razem 60 ludzi. Pierwszą tworzyli karabinierzy ubrani w „plócianki” (?). Na głowach nosili okrągłe czapki przypominające francuskie dekle. Karabiny mieli wykonane z drewna, lufy malowali srebrną farbą. Broń była „dobrze wyrobiona, tak że ludzie myśleli że to prawdziwe”. Pozostałe dwie drużyny składały się z kosynierów ubranych w sukmany i rogatywki, uzbrojonych w kosy oprawne na sztorc. Przed wojną w oddziale było już tylko 26 osób i tyle liczy do dzisiaj. Mają bluzy wojskowe oraz rogatywki z daszkiem. Dodają do nich bażancie i pawie pióra. Uzbrojenie składa się z szabel różnego pochodzenia

(podczas I wojny światowej front austriacko-rosyjski znajdował się na linii Sanu).

Wszyscy „powołani” do oddziału musieli wcześniej odbyć służbę wojskową. Dowódcą zostawał zawsze podoficer rezerwy. Ćwiczenia rozpoczynano zwykle na 2 tygodnie przed Wielkanocą. Do oddziału wybierano mężczyzn nawet 70-letnich, jeśli zachowali sprawność i odznaczali się odpowiednią aparycją. Dowódcą zostawał człowiek starszy, na ogół już siwy. Przed wojną „żołnierze” musieli mieć wąsy, gdy któryś ich nie miał, doklejał mu je. „Z wasami, mówili, że to pełni żołnierze, dojrzały”. Przed nowym zaciągiem dowódca oddziału robił musztrę i tych, którzy nie odpowiadali jego wymaganiom, odrzucał. Przed Wielkanocą robiono specjalną listę kandydatów przystępujących do takiego egzaminu. Stroje zamawiano w pobliskich miastach, a po ostatniej wojnie materiał na nie sprowadzano z Łodzi.

Oddział „Krakusów” wyrusza z Majdanu w Wielki Piątek ok. godz. 14-ej, maszeruje 7 km do kościoła w Zaleszanach, gdzie po niesporach obejmuje wartę. Dawniej stało się całą noc, teraz tylko doputy, dopóki w kościele są jacyś ludzie. W Wielką Sobotę straż trzymana jest od rana. Każda zmiana stała dawniej ok. godziny, teraz tylko 20 minut „bo młodzik nie wytrzyma tak długo”.

Wierni już w kościele odkładają kawałek święconego dla straży. Przed wojną zbierano jajka „na proch dla wojska”. Po wojnie zostało to zabronione jako przejaw żebractwa. Od tego czasu zdyscyplinowani wojacy chodzą tylko do tych domów, do których ich uprzednio zaproszono. Przed wojną zbierano też proch na potrzeby oddziału. Nabijano nim moździerz by dać z nich salwę podczas rezurekcji. Oddział odwiedzał też pobliski majątek Horodyńskich, którego właściciel ofiarowawszy „wojsku” beczkę piwa, sam brał szablę i wydając komendy sprawdzał sprawność oddziału. Podczas wszystkich tych odwiedzin adiutant dowódcy składał każdemu z odwiedzanych rymowane powinszowania (nawiązując zawsze do tematu Zmartwychwstania).



Il. 10. Poczet sztandarowy, z prawej „basza”, z lewej „kogut”. Radomyśl n/Sanem, woj. tarnobrzесьkie.

Kłopoty oddziału zaczęły się podczas okupacji – zakopano wówczas mundury i szable, a w pierwszych latach po wojnie obawiano się je przywdziać. W późniejszym okresie członkowie oddziału postanowili swe barwne widowisko udostępnić nie tylko parafianom Zaleszan, uświetniając swą paradą (wielokrotnie) państwowe święto 1 maja w Rozwadowie i Stalowej Woli. Ostatni raz byli tam 5 lat temu. Proponowano im wówczas wyjazd do Warszawy, ale odmówili gdyż nie zgodzono się by wystąpili ze sztandarem oddziału²¹.

Tradycje kościuszkowskie miały wpływ na kształt mundurów straży w Pruchniku koło Jarosławia. Oddział utworzono w roku 1894, w stulecie Insurekcji Kościuszkowskiej²². Z roku 1896 pochodzi najstarsze zdjęcie tej formacji (il. 7). Popularnie nazywa się ich „Kilińszczakami” lub Grobowcami, a oficjalnie Honorową Strażą Bożego Grobu. Straż grobowa istniała w Pruchniku jeszcze przed rokiem 1894. Strój ich był „mieszczanski”, na głowach mieli czamary. Ubiór obowiązujący do dzisiaj (kontusze) uszyto na wzór tego jak nosił Kiliński (il. 8). Pomocą służył ówczesny ksiądz kanonik Grzegorzcyk. Inicjatorem całego przedsięwzięcia był cech szewski, którego bractwo religijne miało najsilniejszą pozycję pośród innych stowarzyszeń cechowych. Ufundowali nawet ołtarz w kościele, „Ołtarz św. Krystianów”, patronów zawodu. W czasie gdy formował się nowy profil straży grobowych w miasteczku było ponad 50 rodzin szewskich. Na pierwszym zdjęciu oddziału znalazło się dziesięciu szewców i trzech bednarzy. Pierwszym prezesem i skarbnikiem był Michał Gryziecki. Stracił on swój kontusz podczas I wojny światowej. Odjechał w nim kozak stacjonujący u niego na kwaterze.

Kontusze zamawiano u krawców w Pruchniku i Jarosławiu, a niektóre części wyposażenia i ubioru sprowadzano ze Lwowa. Kontusz przekazywano z ojca na syna a jeśli nie miało się męskiego potomka – najbliższemu sąsiadowi. Wszyscy członkowie straży uzbrojeni są w przedwojenne szable ułańskie. Niektóre z nich

były odtwarzane kilka lat temu. Robota ich jest znakomita, nikt jednak nie zdradzi gdzie i przez kogo były wykonane (czyżby znów folklorogenny wpływ COP-u?). Jedwabne chusty pod szyją noszą oni spięte spinkami z wizerunkiem orła-godła państwowego. Część z nich została przez zapobiegliwych użytkowników pozbawiona koron dwadzieścia kilka lat wcześniej.

Wszyscy członkowie straży opodatkowują się dobrowolnie. Ze składek tych tworzą fundusz przeznaczony na utrzymanie kontuszy. By go powiększyć, odwiedzali dawniej pobliskie folwarki i gospodarstwa, których właściciele ofiarowywali im niewielkie sumy.

W wielu wioskach Rzeszowszczyzny spotyka się podczas Wielkanocy różnie ubrane straże grobowe. „Żołnierze” sprawują warty w kościele w Leżajsku (il. 4); dojeżdżają doń z pobliskich wiosek na rowerach, przedstawiając niecodzienny widok, zwłaszcza gdy uzbrojeni są w lance i halabardy o niewielkich ostrzach.

Zwyczaj straży grobowych wiąże się napewno, jak to przedstawiłem na początku, z dawnymi misteriami okresu Wielkanocy. Porządek utrzymywany przez nich można odnieść do tradycji ewangelicznej. Dawniej, naśladując rzymskich żołnierzy, pełniących straż przy grobie Jezusa, padali na ziemię po słowach „Chrystus Zmartwychwstał” (czytamy to już w didaskaliach wielokrotnie cytowanej *Historii o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim*). Potem odwiedzali najpierw przedstawicieli elity miasteczka i samego kapłana, a następnie wszystkich mieszkańców okolicy, przynosząc swymi rymowanymi wieść o Zmartwychwstaniu, tak jak czynili to apokryficzni legionieści Piłata (por. przyp. 15). Wszystkie oddziały uczestniczą też we mszach odprawianych w tych dniach, oraz asystują księdzu przy święceniu jadła, wody i ognia.

Zmiany strojów oddziałów straży grobowych dokonywały się zapewne według kryteriów estetycznych i emocjonalnych. Najwięcej zespołów przywdziewa mundury nawiązujące do uniformów z okresów: Insurekcji

Kościuszkowskiej, Księstwa Warszawskiego, Powstania Listopadowego, Wiosny Ludów²³.

Nie ma chyba podstaw do przypuszczeń, iż wydarzenia historyczne wpłynęły na sens tego obrzędu. Należy sądzić, iż naruszyły one tylko jego dotychczasową „scenografię”, tak jak to miało miejsce z „turkami” z Gniewczyny, których mundury w niczym nie przypominają orientalnych, choć sama nazwa oddziału nie uległa zmianie.

Większość przedstawionych opisów straży grobowych pochodzi z terenów Rzeszowszczyzny. Znałe są jednak teksty poświadczające istnienie tego obrzędu w Polsce centralnej — w Łódzkiem i na Mazowszu czy też na Żmudzi i w Krakowskiem²⁴. Fakt, iż największa ilość opisów obrzędu dotyczy Rzeszowszczyzny wynika z egzotycznej barwności tamtejszych zespołów straży. Przykład Starej Sarzyny, w której obrzęd ten został wprowadzony zaledwie kilka lat temu, sugeruje, iż na terenie tym mogą zachodzić analogiczne zjawiska. Spore znaczenie dla żywotności tego obrzędu musi mieć również motywacja współzawodnictwa zespołów z pobliskich wsi. Nie udało mi się znaleźć materiałów potwierdzających istnienie tego zwyczaju na terenach Polski Północnej, Warmii, Białostocczyzny, Śląska, Poznańskiego, co nie znaczy, że nie był on tam znany, a całkiem możliwe, że zachował się do dzisiaj. Warto byłoby, wzorem XIX-wiecznych zbieraczy, zwrócić się z apelem do wszystkich miłośników folkloru o zbieranie danych dotyczących tego obrzędu.

PRZYPISY

¹ K. Hofman, „Rycerze” przy Grobie Chrystusa, „Wisła” t. 11, 1896, s. 224.

² A. Karczmarszewski, *Obrzędy i zwyczaje doroczne wsi rzeszowskiej*, Rzeszów 1972, s. 61.

³ Ewangelia wg. św. Mateusza, 27; 62—66.

⁴ A. Karczmarszewski, op. cit., s. 61 — oraz Z. de Bondy, *Słownik rzeczy i spraw polskich*, Warszawa 1934, s. 294: „poczynając od średniowiecza i niemal do końca XVIII wieku w Wielkim Tygodniu odgrywano po miastach i wsiach polskich misterja, których treść zaczerpnięta była z historii Męki Pańskiej”.

⁵ H. Łopaciński, *Rycerze przy grobie Chrystusa*, „Wisła” t. 14, 1900, s. 311.

⁶ *Historja o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim*, Wrocław — Warszawa 1971, s. XIII—XVI, tam też na s. CIII—CVI znajduje się bibliografia dotycząca teatru i dramatu liturgicznego.

⁷ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław — Warszawa 1972, s. 40—50 i 53—54; również ciekawe informacje w rozdziale *O Kwietnicy Niedzieli*, s. 50—52.

⁸ tamże, s. 51—52.

⁹ *Historja...*, op. cit., s. 132.

¹⁰ M. Rawicz-Witanowski, *Rycerze przy Grobie Chrystusa*, „Wisła” t. 12, 1898, s. 288—289.

¹¹ F. Kotula, *Echo minionych stuleci czyli „turki”*, „Magazyn Kulturalny”, r. 1979, nr 1, s. 50—53.

¹² tamże, s. 53.

¹³ tamże, s. 52/53 — jeden z informatorów Kotuli twierdzi, że straż w Gniewczynie Łańcuckiej datuje się od czasu napadu tatarskiego, który nastąpił podczas Wielkanocy. Straż przy grobie trzymali wówczas Turcy i dlatego teraz tak się to nazywa. Kotula: „trudno jednoznacznie wyjaśnić, co to może oznaczać: czyżby straż trzymała jakaś dworska służba, z turecką przebrana?” Był też Kotula w miejscach, gdzie wartę trzymają strażacy. Pisz on: „zrodziło to we mnie myśl, że owe współczesne stráže to po prostu dalekie echo pogotowia przeciw tatarskiego i że jest to dzieło Bożogrobców, którzy powołali rodzaj samoobrony społecznej od zewnętrznego niebezpieczeństwa”.

¹⁴ J. Kitowicz, op. cit., s. 136.

¹⁵ por. *Żywot Pana i Boga Naszego Jezusa Chrystusa...*, Częstochowa 1830, s. 259.

¹⁶ *Drobiazgi ludoznawcze*, R. Orczykowski, *Opis straży przy Grobie Pana Jezusa*, „Wisła” t. 15, 1901, s. 645—646.

¹⁷ H. Łopaciński, *Do art. „Rycerze przy grobie Chrystusa”*, „Wisła” t. 12, 1898, s. 522—523, przedruk z „Kuriera Porannego” nr 106 z dn. 18 IV 1898, będący korespondencją z Rychwału w pow. Konińskim, gub. Kaliskiej.

¹⁸ A. Saloni, *Lud Przeworski*, „Wisła”, t. 12, 1898, s. 55—56.

¹⁹ A. Karczmarszewski, op. cit., s. 67.

²⁰ informacje uzyskałem w 1978 i 1979 r. od mieszkańców Radomyśla, ks. Proboszcza Niziołka, jego gospodyni, Zygmunta Raczynskiego, będącego faktycznym organizatorem obrzędu i in.

²¹ informacje Edwarda Jurczyka i Bronisława Latawca. Wywiady w dyspozycji Katedry Etnografii U.W. Ten pierwszy będąc obecnie „lekarzem” oddziału opisał wygląd dawnego munduru „lekarza”: bluza biała z czerwonymi wypustkami i lamówkami tegoż koloru na rękawach, patkach i klapach. Obecny strój nie różni się niczym od „wojskowego”, poza opaską i chlebakiem turystycznym z czerwonym krzyżem.

²² te i następne informacje uzyskałem w 1979 r. od Władysława Jarząbka, obecnego skarbnika i kronikarza oddziału.

²³ o tym ostatnim patrz artykuł F. Kotuli, *Dębowieckie wojsko*, „Magazyn Kulturalny”, r. 1978 nr 2, s. 62—64. Jest tam opis „ukrycia” się uniformu Gwardii Narodowej, z tego okresu, w stroju straży grobowej. Autor opisuje też zmiany jakim podlegał ten strój w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat. Jakiś jego element (np. nakrycie głowy) uległ całkowitej zmianie, tylko dlatego, że można było właśnie kupić stroje z demobilu, lub po równie niskich cenach z innych źródeł.

²⁴ Opisy straży grobowych znaleźć można, poza cytowanymi wyżej publikacjami, w: M. Wołoncewski, *Biskupstwo żmudzkie*, Kraków 1898, s. 228, „Dawniej ku końcowi Wielkiego Tygodnia kilkudziesięciu młodych chłopców przebrało się po żołniersku, uzbrajało się w szable i strzelby i strzegło grobu Zbawiciela. Gdy na warcie stojącym godzina minęła, obrany spomiędzy nich dowódca, rozkazawszy jednemu uderzyć w bęben wchodził poważnym marszem do kościoła i zmieniał wartę. Tak czynił co godzina, aż do chwili zmartwychwstania Chrystusa z grobu”.

Drobiazgi ludoznawcze. *Rycerze przy grobie Chrystusa*, „Wisła”, t. 17, 1903, s. 510 — opis straży: „W kościele parafialnym we wsi Kunczyn, w pow. Mazowieckim, gub. Łomżyńskiej (...) chłopcy od 18 do 20 lat mający... stoją na straży po dwóch, jeden z jednej, drugi z drugiej strony grobu. Ubrani są w papierowe hełmy na głowie, w rękach mają toporki”.

W. Flaczyński, *Rycerze przy grobie Chrystusa*, „Wisła”, t. 11, 1897, s. 416— „(...) podobny zwyczaj przechował się na trakcie z Łodzi do Kalisza, w mieście powiatowym Łasku w gub. Piotrkowskiej. „Rycerze” występują tam w strojach stylowych, w pancerzach i hełmach z grzebieniami z piór, i uzbrojeni są w halabardy. Jest ich 12-tu. Dowódca ich (...) wyróżnia się purpurowym płaszczem, złotym hełmem z długim pióropuszem, oraz szerokim mieczem. Prócz strzeżenia grobu (po czterech na zmianę), asystują w komplecie przy mszy w pierwszy i drugi dzień Wielkiej Nocy, oraz po dwóch z dowódcą na czele przeprowadzają księdza do kazalnicy i z powrotem. Jaskrawe stroje, chrząst zbroi i ceremonialne wolty tych „rycerzy” pochłaniają całą uwagę zebranych. „Rycerze” rekrutują się wyłącznie ze sfery rzemieślniczej”.

Krótkie informacje o strażach grobowych znaleźć można w art. *Różne wiadomości — Straż przy grobie Chrystusa Pana*, „Wisła”, t. 17, 1903, s. 127; O. Kolberg, *Mazowsze I*, s. 134, *Krakowskie I*, s. 280, *Kaliszkie*, cz. I, seria XXIII — wyd. I, s. 82; M. Rawicz-Witanowski, *Obchód grobu Chrystusa Pana*, „Tydzień Piotrkowski”, t. XXII, s. 11; „Gazeta Kaliska”, R. 1897, nr 32; „Orli Lot”, t. 9, s. 192; t. 10, s. 158; t. 14, s. 43.

W latach 1978—1980 w czasie badań terenowych organizowanych przez Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie zebraliśmy wspólnie z Krzysztofem Chojnackim materiały dokumentacyjne (fotografie, filmy) o „turkach” z Radomyśla, Woli Rzeczyckiej i Gniewczyny.